Nr. 283. (Wydanie popołudniowe.) We Lwowie, sobota dnia 20 czerwca 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny . . .	5 halerzy
popołudniowy .	8 halerzy	popołudniowy .	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Wybory w Niemczech.

Lwów 19 czerwca.

Znanym jest wreszcie ostateczny rezultat wyborów wtorkowych; wybrano 225 posłów, a w 172 okręgach rozpisane zostaną wybory ściślejsze. Szczegółowy rezultat wyborów podaliśmy w numerze porannym.

Przeglądając ten rezultat, widzimy, iż najświetniejsze zwycięstwo odnieśli socjaliści. Liczba ich głosów wzrosła o blisko 400.000, w samym Berlinie o 60.000. Pomimo tego, że rząd wydał hasło zwalczania socjalistów, wyszli oni z walki wyborczej zwycięsko, a dzienniki socjalistyczne podnoszą, iż ostatnie wybory są odpowiedzią na znaną mowę cesarza Wilhelma II., wygłoszoną przeciw socjalnej demokracji z powodu zgonu Kruppa.

Przy przedostatnich wyborach, socjalni demokraci zdobyli w pierwszem głosowaniu tylko 38 mandatów, we wtorek zdobyli ich 53, a jeszcze w 117 okręgach przychodzą do wyboru ściślejszego. Pisma niemieckie obliczają, że po wyborach ściślejszych, socjaliści wejdą do parlamentu w liczbie 70 do 80 głów i będą po centrum najsilniejszem stronnictwem. My, z uwagi na interesy Polaków pod zaborem pruskim, zwycięstwo onegdajsze socjalistów możemy ze względów taktycznych powitać z zadowoleniem, gdyż stronnictwo socjalno demokratyczne, obok centrum, było jedynem w parlamencie, które ostró krytykowało postępowanie rządu wobec Polaków i głosami swymi zawsze popierało żądania Polaków w sprawie prześladowania języka, przy nauce religji i innych bezpodstawnych przeciwnych konstytucji szykan, jak np. w sprawie zakazów wieców polskich, niepozwalania na używanie jezyka polskiego podczas obrad wiecowych itd. Nie wchodzimy w tej chwili w tendencje tego zachowania się — ale nie możemy nie liczyć się z faktem, który, bądź co bądź, jest dla nas korzystnym w walce z hakatą.

Obok socjalistów, ale jeszcze ostrzej i namiętniej zwalczani, byli kandydaci polscy. Rząd, hakatyści, wogóle wszyscy Niemcy połączywszy się w jeden obóz szowinistyczny, dokładali wszelkich starań, aby tylko pokonać Polaków. Pomimo tej szalonej agitacji, pomimo nacisku rządu i hakaty, rezultat wyborów jest dla ludności polskiej p o m y ś l n y. Z posiadanych w ubiegłej sesji mandatów n i e s t r a c o n o a n i j e d n e g o, gdyż już w pierwszem głosowaniu wybrano 14 Polaków, tj. tylu, ilu ich było poprzednio, a nadto w 8 okręgach Polacy przychodzą do wyborów ściślejszych z kandydatami niemieckiemi. Jest nadzieja, iż przy ściślejszym wyborze Polacy zdobędą niektóre mandaty, wskutek czego Koło polskie w przyszłym parlamencie będzie liczebnie silniejszem, niż było poprzednio.

Najważniejszym atoli rezultatem wtorkowym wyborów jest w z r o s t i l o ś c i g ł o s ó w p o l s k i c h. Dokładnych cyfr jeszcze nie ma, ale zawsze wzrost ten można ocenić na 40.000 głosów. W Poznańskiem wybrano posłów polskich z n a c z n ą w i ę k s z o ś c i ą we wszystkich pewnych okręgach, a nadto zdobyli Polacy dwa okręgi niepewne, tz. wyrzysko-szubiński, gdzie przeszedł p. C z a r l i ń s k i i szamotulsko-obernicko-międzychodzko-skwierzyński, gdzie zwyciężył p. M i e l ż y ń s k i. P. Czarliński pokonał swego przeciwnika Niemca większością 1.100 głosów, podczas gdy przy przeszłych wyborach większość polska w tym okręgu wynosiła tylko 500 głosów. Hr. Mielżyński otrzymał 2000 głosów większości; przy przeszłych wyborach większość ta wynosiła tylko 1000 głosów, a okręg ten był tak niepewny, że dotychczasowy poseł z tego okręgu hr. Kwilecki, chcąc utrzymać mandat, prosił nawet komitet wyborczy o pozwolenie wystąpienia jako kandydat centrum, aby pozyskać głosy katolików-Niemców.

Nadto przychodzi jeszcze w Poznańskiem do wyborów ściślejszych dwóch kandydatów polskich: ks. M o j ż y k i e w i c z w okręgu leszczyńsko-wschowskim i ks, G a j o w i e c k i w okręgu czarnkowsko-wieleńskim. W pierwszym zadecydują przy wyborze ściślejszym rzeczywiście Niemcy katolicy. Mają tam teraz najlepszą sposobność do pokazania, czy milszym im jest ksiądz katolicki, Polak, czy też protestant Niemiec.

W Prusach Zachodnich zwyciężyli kandydaci polscy, w trzech pewnych okręgach; wybrani tam zostali: Janta P o ł c z y ń s k i, Leon C z a r l i ń s k i (w okręgu chojnicko-tucholskim), oraz Władysław W o l s z l e g i e r. W okręgu tucholsko-chojnickim muszą się odbyć powtórne wybory, przy czem ze strony polskiej zamianowany zostanie inny kandydat polski. Wybrany tam posłem Leon Czarliński zdobył bowiem Czarliński zdobył bowiem, jak powyżej zaznaczyliśmy, także mandat w Księstwie w okręgu szubińsko-wyrzyskim i ten mandat zatrzyma, jako mniej pewny.

Nadto odbędą się tu w czterech okręgach wybory ściślejsze między polskimi a niemieckimi kandydatami, a mianowicie w okręgu grudziądzko-brodnickim (Kulerski contra Sieg), w toruńsko-chełmińskim (Brejski contra Grassmann), w okręgu świeckim (Sas-Jaworski contra Holz) i w okręgu człuchowskim (Komierowski contra Böckel). Zwycięstwo K u l e r s k i e g o i B r e j s k i e g o jest możliwe.

Na Ś l ą s k u narodowo-polski ruch ludowy nie zdołał przeprowadzić żadnego z swoich kandydatów, czemu winno przedewszystkiem, jak to już wczoraj zaznaczyliśmy, wprost antinarodowe stanowisko „Katolika“ bytomskiego. Okazało się przytem — pisze *N. Reforma* omawiając rezultat wyborów — że agitacja wyborcza, prowadzona wyłącznie „wszechpolskim“ sposobem i tylko pod hasłami „wszechpolskiemi“ nie trafia do przekonania większości polskiego ludu śląskiego. Pod tym względem kierownicy narodowej akcji wyborczej, działający pod auspicjami lwowskiego *Słowa*, dużo popełnili błędów.

Nie sprawdziła się podana w pierwszej chwili wiadomość o wyborze dra K o w a l c z y k a w okręgu rybińko-pszczyńskim, ani nawet wiadomość, że w okręgu gliwickim kandydat polski Siemianowski stanie do wyboru ściślejszego z hr. Ballestremem.

Ballestrem został wybrany — a kandydaci polscy K o w a l c z y k i K o r f a n t y przyjdą do wyborów ściślejszych z centrowcami, z bardzo małą szansą zwycięstwa. Kandydat polski w bytomskim, dr. Stęślicki, otrzymał zaledwie 600 głosów. Tu wybrany zostanie górnik Królik, Polak, ale centrowiec.

W Opolu wybrano majora S z m u l ę, w Prudniku włościanina S t r z o d ę, którzy również wstąpią do centrum. Razem jednakże oddano na Śląsku na narodowych polskich kandydatów przeszło 40.000 głosów polskich — co najlepszym jest dowodem, że tylu już mamy tam zupełnie odrodzonych Polaków.

Postawiony jako kandydat próbny w Berlinie dr. Chrzanowski, zyskał, jak donosi *Dziennik berliński*, wedle probierczego obliczenia 1498 głosów. Będzie ich atoli niewątpliwie więcej, gdy nastąpi urzędowe zliczenie głosów. Przewodniczący bowiem niektórych komisyj wyborczych w wielu obwodach nie liczyli osobno głosów polskich, podsumowując je pod cyfrę „rozstrzelone“. N. p. w IV. okręgu jest takich rozstrzelonych głosów 617. Z tych niewątpliwie wielka część padła na p. Chrzanowskiego.

W Westfalji padło głosów polskich, według dotychczasowych obliczeń: w okręgu Bochum-Gelsenkirchen 7133 (*Germania* powiada, że skutkiem tego kandydat centrowców nie dostał się do ściślejszych wyborów, które się odbędą między nacjonal-liberałem a socjalistą), a okręgu Essen 1000. Ile głosów polskich padło w okręgu dortmundzkim, dotąd nie ogłoszono. Tyle wiadomo, że kandydat centrowców Lensing nie dostał się do ściślejszych wyborów.

Z rezultatu więc wtorkowych wyborów mogą Polacy być zadowoleni. Udowodniły one wielkie wzmocnienie się ducha narodowego wśród ludności polskiej i stwierdziły, że cesarz wraz z rządem i hakatą nie zdołał pokonać znienawidzonych przez siebie Polaków.

Młodzież a stronnictwa.

Lwów 19 czerwca.

Z rozmysłu pomijaliśmy milczeniem zajścia, jakich od dłuższego czasu terenem jest nasz światek studencki we Lwowie. Wychodziliśmy z zasady, że nadawanie rozgłosu wszystkiemu, co dzieje się w stosunkach towarzyskich uczącej się młodzieży, nie wywiera dodatniego wpływu ani na młodzież samą, ani też na sprawy życia publicznego. Uważamy wogóle za błąd zbytnie wprowadzanie młodzieży do życia publicznego. Student przedewszystkiem ma zadanie: uczyć się, a jako młodzieniec dojrzewający, obserwować działalność starszych i prądy, przenikające społeczeństwo; ale do roli czynnej, a już zwłaszcza do decydującego stanowiska w życiu publicznem, stanowczo nie jest powołanym. Nie mamy tu na myśli roli w s p ó ł d z i a ł a n i a, pod kierownictwem powołanych ku temu czynników, w pracy ogólno-narodowej, lub oświatowej, — przeciwni natomiast jesteśmy wszelkiemu przekraczaniu tej granicy i odgrywaniu przez młodzież roli jakichś samoistnych działaczów politycznych, lub przewódców stronniczych w życiu publicznem. Droga to do pajdokratyzmu, którego skutki dowodnie widzimy na sytuacji, jaka wytworzyła się w społeczeństwie ruskiem z chwilą, kiedy młodzież z auli uniwersyteckiej wyszła na ulicę i poczęła „robić politykę“ w dziennikach i w instytucjach publicznych.

Ubolewając przeto nad faktem, że część naszej prasy, a nawet całe stronnictwa polityczne wciągają uczącą się młodzież w wir publicznej działalności, — pocieszaliśmy się jednak wiarą, że ta politykomanja nie przybierze zbyt wielkich rozmiarów. My, starsi, pamiętamy dobrze z czasów młodości owych buńczucznych rewolucjonistów, demokratów i arystokratów, socjalistów i republikanów, którzy przerażali lojalnych starców „anarchizmem“ swych przekonań, a których następnie praktyka życia zmieniła często do niepoznania i uczyniła ludźmi bardzo pożytecznymi społeczeństwu. — Nie wątpimy więc, że i dzisiejsza „buńczuczność“ młodych umysłów jest objawem naturalnym w chwili budzenia się do życia obywatelskiego, ale, mimo to, lekceważyć jej nie możemy, kiedy przybiera rozmiary zbyt wielkie i — kiedy z tego, zresztą naturalnego nastroju młodych umysłów, usiłują korzystać frakcje polityczne dla swych celów stronniczych.

Tymczasem w ostatnich czasach usiłowania te — powiedzmy szczerze: wprost karygodne — występują na widownię coraz śmielej, odrywając młodzież naszą od pracy spokojnej, na arenę walk polityczno-stronniczych. Niektóre frakcje polityczne poczynają rekrutować młodzież akademicką, jako swych szeregowców i agitatorów i doczekaliśmy się takiego n. p. obrazu, że w zjeździe członków rady naczelnej stronnictwa ludowego, odbytym w Rzeszowie, zasiadali i radzili — studenci uniwersytetu. Inne znowu obozy ciągną młodzież ku sobie, powierzając jej rolę działaczy na rzecz swych przekonań.. Nie przeszkadza to, zdaniem naszem, że dzisiejsi studenci-ludowcy mogą po latach, jako obywatele kraju, zmienić się w narodowych—demokratów, lub przeciwne, a dzisiejsi socjaliści na ławie szkolnej, stać się bardzo lojalnymi konserwatystami w urzędach. — Toż z tego ruchu młodych, a gorących umysłów, nie snujemy — jak to uczynił „przelękły syn szlachecki“: *Scriptor* — wniosków rozpaczliwych o przyszłości narodu; — ale czujemy głęboki żal do kierowników stronnictw za to, że gorączkując młode umysły i odrywając je od pracy naukowej, czynią krzywdę ogólnej sprawie narodowej i wprowadzają w sprawy publiczne — pajdokratyzm.

Niesnaski, jakich widownią jest w tej chwili towarzyskie pożycie stowarzyszeń i jednostek akademickich we Lwowie, — byłyby niczem innem, jak objawem bujnej natury młodzieńczej, objawem, na który moglibyśmy spoglądać z pobłażaniem, gdyby nie okoliczność, że na dnie tych formalistycznych, statutowych i osobistych rozpraw, tkwi walka kierunków stronniczych, z a s z c z e p i o n y c h m ł o d z i e ż y i p o d s y c a n y c h z u b o c z a p r z e z c z y n n i k i, które w tej walce szukają reklamy dla swych frakcyj politycznych, a zapominają o tem, że powinny sprawy swe trzymać zdala od świątyni, gdzie pierwszem jeszcze hasłem i pierwszym celem nie praktyka czynu, ale — nauka.

W interesie młodzieży naszej, w interesie powagi samych stronnictw politycznych i poziomu życia publicznego, życzyć wypada, ażeby zastanowiono się, gdzie należy, nad tą lekkomyślną a niezdrową robotą, która w rezultacie wstrząsa tylko posadami naszych instytucyj naukowych i podstawami przyszłości.

Rzym-Watykan.

Rzym 15 czerwca.

Choć termin przyszłego konsystorza papieskiego nie jest jeszcze urzędownie naznaczonym, zdaje się jednak być prawdopodobnem, że się odbędzie naprzód tajny, potem publiczny, około 25. czerwca. Zdaje się, że będzie mianowanych siedmiu kardynałów nowych: z cudzoziemców: arcybiskup salcburski Katschtaler, koloński Fischer i arcybiskup Walencji Herrero z Espinosa. Z włoskich prałatów otrzymają purpurę: msgr. Nocella patrjarcha tytularny konstantynopolitański, msgr. Cavicchioni arcybiskup Naziansu i zarazem sekretarz kongregacji konsyljium (dla spraw rozwodowych) oraz dwaj nuncjusze Taliani (wiedeński) i Ajuti (lizboński).

Wyznaczeni zostali także już gwardziści szlacheccy papiescy, którzy zawiozą czerwone piuski nowomianowanym. Jest to misja, o którą się ubiegają w Watykanie, gdyż gwardzista otrzymuje zawsze order od monarchy państwa, do którego jedzie (tak jak i ablegat duchowny wiozący czerwony biret), oraz podarnnek od nominata, w postaci kilkuset dukatów. Tym razem jedzie do Lizbony, hr. Franciszek Salimei, kuzyn hr. Salimei, który zawiózł piuskę kardynałowi Puzynie do Krakowa; do Wiednia wyznaczonym jest markiz Malvezzi; do Salcburga, markiz Sacoripante, do Walencji hr. Antemoro. Inni, jako *in curia* (tj. mieszkający w Rzymie), oraz arcybiskup koloński, wobec tego, że Wilhelm II. jest protestantem, otrzymają piuski, birety i kapelusze z pierścieniem, na drugim konsystorzu, z rąk samego Papieża.

Kolegium kardynalskie będzie się więc składało z 26 cudzoziemców i 39 Włochów.

Przypuściwszy, iż na *conclave* znajdą się wszyscy 65 kardynałów, sami Włosi mogliby wybrać papieża. Jak wiadomo, do legalnego wyboru wymagana jest połowa obecnych głosów *plus* jeden, więc w tym przypadku, wymagana byłaby ilość 33 głosów.

Ostatecznie, nie rozumiem, dlaczego papieżem ma być koniecznie Włoch? I czy w niektórych razach, n. p. wobec sporu między kurją apostolską a Kwirynałem, w kwestji rzymskiej, nie byłby stosowniejszy papież innej narodowości? Jak dzisiaj, Leon XIII-ty przygotowany być musi na nowy afront ze strony rządu francuskiego. Układy pomiędzy Kwirynałem a rządem Rzeczypospolitej skończyły się ułożeniem wizyty króla Wiktora Emanuela w Paryżu w lipcu i rewizyty prezydenta Loubeta w jesieni.

Z pertraktacyj, jakie rząd republikański toczył jednocześnie z Watykanem, nic nie dostało się do wiadomości publicznej; to tylko jej wiadome, iż Leon XIII oświadczył i chce, aby wiedziano, że Loubet nie byłby przyjęty w Watykanie. Masonerja tutejsza, wszechwładna u rządów, zgotuje zapewne Loubetowi bardzo gorące przyjęcie. Na dnie dwóch tych wizyt leży oczywiście polityka, nowy zwrot Włoch ku Francji, związanie się umową, co do ewentualnych zawikłań na morzu Śródziemnem.

Niemcy przeciw Rosji.

W jednym z ostatnich fejletonów najpoczytniejszego pisma rosyjskiego *Nowego Wremieni* p. Mienszikow zwrócił uwagę na coraz bardziej mnożącą się w Niemczech literaturę antyrosyjską. Przytaczamy za p. Mienszikowem wyciągi z tej literatary, odznaczającej się ogromną pewnością sądów i nienawiścią do rosyjskiego przyjaciela.

Niemiecki *Drang nach Osten* znajduje sobie ujście głównie w licznych broszurach, omawiających przyszłe podboje niemieckie w Rosji. Dr. Schuchardt zamieścił w *Das Zwanzigste Jahrhundert* artykuł p. t.: „Cesarstwo przyszłości“. w którym oddaje Niemcom zachodnią część Rosji, przeprowadzając wschodnią granicę Niemiec od Kronstadtu ku morzu Azowskiemu i włączając do tychże Niemiec Finlandję i Kaukaz.

Autor podziela poglądy znanego filozofa pesymizmu niemieckiego, Hartmanna, który wymyślił teorję, iż Rosjanie, podobnie jak Turcy, okazali się niezdolnymi do przyswojenia sobie cywilizacji i utrzymania zawojowanych krajów, lecz przeciwnie, w ciągu wieków doprowadzili do zniszczenia zagarnięte przez nich bogate kraje. Dlatego też Rosjanie, podobnie jak Turcy, winni ustąpić

---

(125)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

Zaledwie oczy oswoiły się z ciemnością, jak z za bzów, okwitłych już dawno, wysunął się cień jakiś, a w tej chwili cień drugi, stojący tuż prawie pod domem, ukrył się szybko. Podstolina nie zauważyła ruchów tych postaci, obejrzała się za Magdą, która znikła, gdy oto stanął przed nią... król Zygmnnt August.

— Najjaśniejszy Panie — to wy?.. — spytała zdziwiona i przelękniona zarazem.

— Ja!.. Wawel niedaleko — przyszedłem dowiedzieć się o zdrowie twoje, podstolino!

— Wy, panie?... pytacie o zdrowie moje?..

— O zdrowie... Barbary!.. — król szepnął, ujmując rękę Kasieńki.

Przytulił do ust.

— Panie!..

— Nie broń się!

— Nie tu was przyjmować...

— A gdzie?

— W świetlicy jest mąż... Zróbcie zaszczyt domowi naszemu — i zajdźcie!..

— Nie — nie...

— Nie rozumiem was — panie!

— Pragnąłem zobaczyć ciebie, piękna podstolino... ciebie tylko! Pamiętasz, że gdym powiedział był, iż masz pociechy a odrodzenia moc — dowoli korzystać z niej i myśleć o sobie pozwoliłaś... Nie tak-że? nie tak?..

— Prawda, panie!..

— Cofasz słowo?..

— Nie, panie!..

— Czegoż się boisz?..

— Ja się nie boję, panie! jeno was proszę do świetlicy...

— Gdzie mąż jest?.. — uśmiechnął się król.

— Tak, panie!

— Na dzisiaj dość mi, żem ciebie widział.

Usunął się — i zniknął.

Pani Żegocina stała chwilę, rozglądając się trwożnie naokół... Cicho było i pusto, żaden krzew się nie poruszył, pod niczyjemi stopami żwir nie zaskrzypiał.

Jak senna wróciła do siebie.

Magda krzątała się w kuchni; w świetlicy, gdzie pan Żegota został był, czerwono paliło się światło. Wszystko tak było, jako przed chwilą, gdy wywołana przez Magdę na wirydarz wyszła — jeno ten cień króla, te słowa jego?.. Było-li to widzenie — sen — mara?.. Dwukrotnie tego wieczora spotykała się z Magdą; Magda nie mówiła nic. Kasieńce nie zdało się stosowne pytać ją o to. Miała gorączkę, czuła ból w sercu i żal do męża: na myśl jej przyszedł król — i król się zjawił... To był sen!... Uwierzyła w sen, a przecie nie zawsze o snach się opowiada.

Pan Żegota zajęty myślami trapiącemi, siedział na zydlu pod piecem, z wąsami nasterczonemi, z szeroko rozstawionemi nogami, z rękami opuszczonemi bezwładnie, a grzbietem pochylonym, iście Atlas, na którego ciężar nieszczęść się wszystkich zwalił, a on ledwie tchnąć może pod brzemieniem onem. Tuż przy nim Gąska stał, a widząc, że pan podstoli cale na niego nie zważa, usiadł naprzeciw i tak samo łeb opuścił, nogi rozszerzył, wargi wydął, bo jako gołowąsy był, nie mógł wiechy żadnej pod nosem nastrzępić. W tej chwili drzwi się otwarły i wszedł Rupejko. Twarz pana Hyacynta zdawała się przestraszoną być, że Gąska zerwał się i zawołał:

— Waszmość tutaj?.. a miałeś na wirydarzu czekać na znak przezemnie dany?..

Pan Żegota łeb podniósł.

— To wy, przyjaciele? — odezwał się. — Otom zamarkotniał, żem was nie dostrzegł.

— Ja już z dobrą godzinę naprzeciw ciebie siedzę i patrzę na turbację twoją, panie Żegociński, myśląc, kiedy się odezwiesz a powitasz mnie, jako się należy? Już na dobre do snu zabierać się miałem, ale onej kombinacji Rupejko przeszkodził, który na wirydarzu miał stać a czekać, dopóki go nie upewnię, iż waćpan wszystkie klepki masz w głowie, ale snać strach jakiś wygnał go stamtąd. Śmiało, panie Hyacyncie! nasz podstoli jeszcze fiksum nie dostał...

— Ale mogę, panowie bracia! ale mogę! — odpowiedział Żegota.

— Ja także przekonania tego nabrałem, od kiedym dowiedział się, że ludziom spokojnym na ryby patrzeć wzbraniasz...

Pan Żegota obiema rękami zamachnął.

— Ryby! to nie o ryby idzie!..

— Dlaczegóż tego szlachcica napadł, który Bogu ducha był winien?

— Znasz go, iż tak mówisz?.. — zapytał Żegota.

Gąska opowiedział, przy jakiej okazji go poznał, jak pana koniuszego zmógł, jak dziwował się ten szlachcic z onego zakazu patrzenia na ryby królewskie.

Pan Żegota słuchał uważnie, wreszcie roztwierając obie ręce zawołał:

— Teraz ja nic a nic nie rozumiem, przyjaciele moi!..

Rupejko w kącie usiadł i milczał, a Gąska prawił:

— I ty nie rozumiesz, i przyjaciele twoi nie rozumieją. Zdawało nam się, żeś stateczny człek. i, choć jako szlachcic każdy, do szabli porywczy — miarkowałbyś się na dworcu króla jegomości i ludziom spokojnym chodzić koło stawu pozwalał. Wytłómacz się, wasze, bo Rupejko zdania jest, żeś mentem stracił i bał się do waćpana zachodzić...

— Przyjaciele, ratujcie! — zawołał nieszczęśliwy człek.

Tu jął opowiadać, jako pan Mniszech o altembasowym żupanie mu prawił, który do szatni królewskiej zazierał, a o podstolinę pytał; jako mu te słowa podejrzanemi się wydały i jako spotkawszy Muciuszyńskiego, gdy ten jeszcze ruchy jego imitować zaczął, nie strzymał i w szablę trzasnął... Widocznie, że żółci dużo zebrało się w wątrobie u pana podstolego, bo przypomniał i „Żywot Josepha sina Jakobowego“ i piernik Magdy, i list z wirydarza rzucony — słowem to wszystko, co mogło podejrzenie a niepokój w nim wzbudzić, a choć dotąd pewności żadnej nie ułapił, ów Muciuszyński podejrzanym mu się być zdaje, choć nigdy go w życiu swojem nie widział. Kasieńki o żadną nieprawość nie posądza, jeno po co ten łeb podgolony do szatni królewskiej zazierał i o podstolinę pytał?...

— Przyjaciele, ratujcie! — szeptał, to jednego, to drugiego za ręce biorąc — ratujcie, bo zbieszę się!... Powiecie, że to imaginacja, ale połączywszy do kupy: „Żywot Josepha“, piernik Magdy i słowa pana Mniszcha — nie kto inny, jeno Muciuszyński z tej kombinacji całej wychodzi.

— Słuchaj, Żegciu! — Gąska na to. — Znałem dwóch ludzi: jeden był mądry i udawał głupiego, drugi głupi i udawał mądrego. Do którego z tych dwóch podobny jesteś?

— Zda się, że do głupiego.

— Oczywiście! — zaśmiał się trefniś i baranią główką w łeb go stuknął.

Mimo to niefortunne przyznanie się, pan Żegota przekonany nie został.

Ale oto Rupejko wstał, mrugnął brwiami i rzekł:

— Powiem waćpanu rzecz jedną, a uwierzysz mi?

— Słucham.

— Wiesz, żem człek religijny i Imienia Boskiego nadaremniebym nie wzywał?

— Wiem, wiem — i co z tego?

— Otóż przysięgam waćpanu na Mękę naszego Zbawiciela, że ani Muciuszyński podstoliny, ani podstolina jego nie zna. Jeżelim krzywoprzysiągł, grzech śmiertelny wziąłem na duszę swoją, a toby za ryzykowne z mej strony było, bo, co a co, to Litwin na Królestwo niebieskie łasy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

przed bardziej kulturalnymi przedstawicielami rasy europejskiej. Dr. Schuchardt nie może darować Bismarkowi, iż tenże trzykrotnie zaniedbał sposobności pogromienia Rosji (1856—63—77 r.). Na przyszłość Niemcy nie dopuszczą takiej fatalnej pomyłki.

Tyle dr. Schuchardt. O wiele groźniejszy jest uczony niemiecki Karol Jentsch, autor *Wieder Kommunismus nach Kapitalismus*. Autor ten zapewnia, iż uchronić Europę od socjalnej rewolucji może tylko podbój Rosji. Rosję uważa Jentsch poprostu za teren do kolonizacji, jak np. Afrykę środkową. Zdaniem owego uczonego, Rosja jakby przeznaczona jest do podbicia.

Ponieważ do podboju Rosji potrzebne są pieniądze, Jentsch radzi, aby cała Europa zawarła sojusz przeciw Rosji, która nie ma ani pieniędzy, ani kredytu i tylko szalona rozpacz może ją popchnąć do walki z całą Europą. Najście na Rosję autor uważa za racjonalne spożytkowanie dzisiejszych olbrzymich uzbrojeń Europy.

W Berlinie ukazała się niedawno również ciekawa broszura: „Wo liegt das grössere Deutschland?“, której ton jest jeszcze bardziej wojowniczy. (Pisaliśmy już o niej. *Red. Dzien. Pol.*) Autor tej broszury sądzi, że podobnie, jak Prusy powstały na popielisku ludów zachodnio słowiańskich, tak samo przyszłe Niemcy winny powstać na ruinach słowiańskich. Zaborczy autor tej broszury prześciga nawet Jentscha w swych zapędach. „Armja rosyjska — pisze nowy zaborca — istnieje tylko na papierze. Japończycy i inne ludy wschodnie, skorzystają oczywiście ze sposobności, aby napaść na Rosję, tak iż armia ta rozciągnie się na całej półkuli północnej. Gdyby nawet Rosja mogła wystawić 2 do 3 miljonów wojska, to wskutek swego ubóstwa nie zdoła długo utrzymać tej armji.

Prawdopodobnie więc Niemcom wypadnie liczyć się tylko z tą armją rosyjską, która znajduje się teraz na granicy Niemiec. Ażeby podkreślić swoją pewność, autor wylicza tych sojuszników, których Niemcy mieć będą przeciw Rosji, a więc: Japończycy, Chińczycy, Turcy, Rusini („Ukrainzen“), niemieccy koloniści w rosyjskich gubernjach nadbałtyckich i w Rosji południowej, ośm miljonów żydów, szwedomani w Finlandji“. Ale na ten raz Niemcy do Moskwy nie pójdą, aby uniknąć pomyłki Karola XII. i Napoleona. „To co nam potrzebne — filozofuje autor — leży nad Bałtykiem i nad Morzem Czarnem. Tam znajdziemy rodaków (!), którzy nas podtrzymają. I Małorusowie niezbyt jeszcze dawno są podbici, żeby nie marzyć o oderwaniu się od Rosji“.

Działając na oba fronty, Niemcy będą czekać, aż głód zmusi centralną Rosję do błagania o pokój, ponieważ „die Japaner“ odetną Rosji wyjście nawet od wschodu. Z centrum Rosji autor zamierza utworzyć „Moskauer Republik“.

„Naturalnie — pisze autor — Rosję nie łatwo pogromić, ale my, Niemcy, możemy wystawić cztery miljony piechoty i jazdy i — co ważniejsza — możemy je przekarmić. Chytra dyplomacja rosyjska dobrze rozumie słabość swojego państwa, które się wydaje tak potężnem i dla tego wszelkimi sposobami stara się unikać wojny“.

Przytaczając w *Now. Wrem.* powyższe wyciągi z tych broszur, p. Mienszikow robi następującą uwagę:

„Oto jaką nienawiścią ku Rosji przepełnione są dzieła uczonych Niemców. Nie wśród gburowatych broszur i niewykształconych włościan niemieckich, ale wśród starców — uczonych i filozofów, wyrabia się swojego rodzaju kult, ruch narodowy, mający na celu zgubę Rosji. Nawet uczeni, mający sławę wszechświatową, jak Mommsen, nie powstrzymują się od publicznych wyrażeń w rodzaju: „bijcie Słowian po ich twardych czaszkach“. Ciekawem też jest, że ta ciężka psychoza nienawiści do Rosji przechodzi nawet do mózgu Słowian zniemczonych — nawet oni zaczynają uważać naszą ojczyznę za kraj barbarzyńców. Profesor w Gracu, Gumplowicz, w znanej pracy „Sociologie und Politik“ na serjo przekonywa, że Europa podzielona jest na dwa światy: Europę zachodnią i naturalnego jej wroga — Rosję. Cała treść polityki europejskiej zawiera się w tajnej i jawnej walce tych dwóch światów,

Świat należy do silnych i dzielnych — oto esencja filozofji niemieckiej. Ci, którzyby dręczyli się wyrzutami sumienia, zabierając ziemię z niewyczerpanemi bogactwami — byliby śmiesznymi głupcami — *lächerliche Thoren*“.

Stojanów i Winniki.

= W przyszłą środę, d. 24 b. m. rozpocznie się rewizja trasy projektowanej kolei ze Lwowa do Stojanowa. Jakkolwiek ministerstwo kolei żelaznych zakomunikowało koncesjonarjuszom, że w projekcie należałoby dążyć do ominięcia Podzamcza, jako punktu wyjścia tej kolei, jednakże nie możemy pomijać faktu, że projekty koncesjonarjuszy zarówno dra Goldfarba, jak i p. Gwalberta Ziembickiego, biorą stację Podzamcze za początek kolei stojanowskiej. Znaczenie takiego załatwienia sprawy dla Lwowa, a zwłaszcza dla dzielnicy żółkiewskiej, dostatecznie jest znane interesującym się tą sprawą. Równałoby się to po prostu klęsce, gdyż ruch kolejowy na Podzamczu wzrósłby znowu, a zgoda na początek kolei stojanowskiej u Podzamcza, pociągnęłaby siłą konkurencji także zgodę na zaczęcie w tym punkcie kolei do Winnik, Brzeżan i Podhajec.

Organa techniczne rady m. Lwowa orzekły, że należy energicznie sprzeciwić się prowadzeniu kolei stojanowskiej z Podzamcza, wydobyć dawny projekt, sporządzony przez ś. p. inżyniera Rungego, a dotyczący zniesienia nieznacznym kosztem wału kolejowego na Żółkiewskiem, oraz przedłożyć komisji, która będzie rewidowała trasę, daty statystyczne co do sumy czasu zamykania rampy kolejowej na Żółkiewskiem, jakoteż co do dziennego ruchu kołowego przez rampę.

Są to wszystko dowody niewątpliwie bardzo wymowne, a delegaci gminy, którzy zasiadać będą w komisji dla rewizji trasy, powinni z całą stanowczością obstawać przy tym niezbitym postulacie gminy. Stanowisko miasta i kraju musi w tej sprawie być tem wyraźniej przedstawione, że — jak się dowiadujemy — ministerstwo kolejowe wysyła do komisji dla rewizji trasy starszego inspektora Steinera, Niemca, człowieka nie znającego zupełnie tutejszych stosunków i potrzeb, jakkolwiek wskazanem byłoby przecież, ażeby funkcję taką spełnił taki delegat ministerstwa, któryby znał interesy Lwowa i okolicy, a tem samem człowiek, który mógłby kierować się nietylko względami na skarb kolejowy, ale także na rzeczywiste potrzeby kraju i stolicy tego kraju, dla którego kolej ta przeznaczona.

Nadmienić trzeba ku przestrodze powołanych do czuwania nad interesami miasta czynników także i ten fakt, że wspomniany starszy inspektor Steiner podczas zeszłorocznej rewizji trasy kolei Lwów-Winniki zajął względem interesów stolicy kraju stanowisko niedwuznacznie obojętne, na czem już wysoce sprawa ta ucierpiała i niewiadomo jeszcze jak się zakończy.

Czuwajmyż więc, bo sprawa nader dla rozwoju miasta doniosła, a rozstrzygnięcie jej na niekorzyść Lwowa, na upośledzanem przez czynniki wiedeńskie naszem mieście — mścić się będzie przez szereg dziesiątków lat.

KRONIKA.

Lwów 19 czerwca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe Ciepłota + 19° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste. Prezydent dr. Małachowski, wyjechał w sprawach urzędowych do Wiednia; w poniedziałek i wtorek weźmie czynny udział w wiecu miast austrjackich, na którym wygłosi referaty w kilku bardzo doniosłych sprawach miejskich.

Mianowania. Dyrektorem szpitala klimatycznego w Zakopanem, w miejsce dra Janiszewskiego, mianowano dra Gaika.

Nowa stacja telegrafu. Z dniem 25 czerwca rb. otwartą zostanie w Młakach (powiat polityczny Turka) przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Złożenie mandatu. Poseł na sejm krajowy z kurji większych posiadłości, byłego obwodu brzeżańskiego, Stanisław Wybranowski, w piśmie, wystosowanem do marszałka kraju, złożył swój mandat poselski z powodu złego stanu zdrowia.

Hr. Piniński, a Wydział krajowy. B. namiestnik, Leon hr. Piniński, opuszczając swe stanowisko, wystosował do Wydziału krajowego następujące pismo: „Jego ces. król. apostolska Mość raczył najmiłościwiej pismem odręcznem z dnia 8 czerwca rb., na własną prośbę, uwolnić mnie z urzędu ck. namiestnika król. Galicji i Lodomerji z W. Księstwem Krakowskiem. Opuszczając zajmowane dotąd stanowisko c. k. namiestnika, poczytuję sobie za obowiązek wyrazić Wydziałowi krajowemu najserdeczniejsze podziękowanie za łaskawe życzliwe poparcie, jakiego w dotychczasowej działalności mojej przy każdej sposobności ze strony Wydziału krajowego doznawałem.“

Podobne pismo wystosował hr. Piniński także do innych wyższych władz i instytucyj.

Zabawa ogrodowa z przedstawieniem amatorskiem, urządzona staraniem „Kółka zabawowego drukarzy lwowskich“, która była zapowiedziana na zeszłą niedzielę a nie odbyła się z powodu niepogody, odbędzie się z niezmienionym programem w niedzielę dnia 21 czerwca b. r. w ogrodzie tow. „Skała“. W program prócz „Chłopów arystokratów“, wchodzą tańce, gry towarzyskie i wiele innych niespodzianek. Dochód z zabawy przeznaczony na fundusz budowy własnego domu. Początek zabawy o godzinie 4 popołudniu.

Festyn mieszczański, który z powodu deszczu został odłożony, odbędzie się w niedzielę, dnia 21 bm., w prześlicznym ogrodzie na Strzelnicy miejskiej, z programem niezmienionym. Cały dochód z tego festynu przeznacza komitet dla wdów i sierot, pozostałych po członkach stowarzyszenia wzajemnej pomocy mieszczan lwowskich. Początek o godzinie 4 popołudniu.

= **Etat gazowni miejskiej.** Zakład gazowy miejski, pozostający w ręku gminy zaledwie piąty rok, potrafił z instytucji w najwyższym stopniu zrujnowanej, zaniedbanej, opuszczonej i słusznie zniesławionej za rządu Dessauczyków — dojść do stanu świetnie kwitnącego, dzięki postępowej, światłej gospodarce gminy i dyrektora z jej ramienia, p. Teodorowicza. Dziś istotnie przedsiębiorstwo to, ustawicznie rozwijane wielkim nakładem pieniężnym, jest instytucją wśród przedsiębiorstw gminy m. Lwowa, najlukratywniejszą. To też śmiało można już przystąpić do pewnej ofiary, jaką pociąga za sobą stabilizacja najważniejszych gazowni pracowników; dotąd bowiem stabilizowanym był tylko jej dyrektor. Owoż tymi dniami uczyniono w tej sprawie krok naprzód, mianowicie, prezydjum przedłożyło magistratowi projekt ustalenia etatu urzędniczego gazowni; wraz z dyrektorem byłoby takich posad 14, a to technicznych, administracyjnych, rachunkowych i gospodarczych. Na sesji magistratu projekty te przyjęto, obecnie więc sprawa pójdzie dalej drogą regulaminową, tj. do komisji gazowej, sekcji organizacyjnej i finansowej, a gdy te się uporają z nimi bez odwłoki, piąta rocznica istnienia gazowni miejskiej, tj. 1 września rb., stanie się dniem bardzo miłym dla jej urzędników, już wtedy bowiem będą mogli dostać dekrety stabilizacyjne.

Kradzieże. Dziś w nocy, niewyśledzeni dotychczas złodzieje, otworzywszy okno, dostali się do mieszkania Marji G., artystki teatru ludowego, zamieszkałej przy ul. Kochanowskiego l. 22 i skradli dwie poduszki, złotą kowertę od zegarka i medaljonik z Matką Boską, znaczony literami W. S. G.

W sprawie kolportaży czasopism. Od jakiegoś czasu odbywa się całkiem jawnie i publicznie kolportaż dzienników brukowych. W kwestji tej czytamy w *Czasie*:

Kolportaż jest zabroniony ustawą, więc chociaż po znanej mowie dra Koerbera i zapowiedzi reformy ustawy prasowej władze policyjne faktycznie go tolerują, jest na razie przekroczeniem. Ponieważ jednak policja czasem usiłuje mu przeszkodzić i konfiskuje sprzedawane numery, więc przedsiębiorstwo kolportażowe staje się ryzykiem, które najtrafniej możnaby nazwać „ryzykiem przekroczenia“. Pytanie, kto ma ponosić ryzyko? Czy kolportujący, czy redakcja pisma, nakłaniająca chłopców do kolportowania? — Przy zwykłych przedsiębiorstwach kwestja odpowiedzialności i ryzyka łatwo da się rozwiązać; tutaj wskutek „ryzyka przekroczenia“ staje się bardziej zawiłą. Bądź co bądź obecny stan faktycznego „ex lex“ w zakresie ustawodawstwa prasowego stwarza dziwne stosunki i konflikty.“

Maturzystki. Egzamin dojrzałości kobiet odbył się w gimnazjum św. Anny w Krakowie pod przewodnictwem inspektora szkół dra L. Germana w dniach od 10 do 16 czerwca br. Egzamin dojrzałości zdały: Prywatystka gimn. św. Anny Głębocka janina (z odzn.); z prywatnej szkoły żeńskiej średniej z programem gimnazjalnym Krakowie: Biegańska Helena (z odzn.), Epsteinówna Irena, Goldwasserówna Flora, Gruszecka Aniela (z odzn.), Idzikowska Zofja, Krause Bronisława, Krzyżanowska Michalina, Kutrzebianka Helena, Muszyńska Olga, Oderfeldówna Karolina, Tretiakówna Michalina (z odzn.). Z innych eksternistek: Boguszewska Helena, Bulińska Konstancja, Kantecka Antonina, Krupicka Anna, Młodowska Jadwiga, Moszczeńska Marja, Namysłowska Anna, Raffówna Franciszka, Rittel Frymet (z odzn). Do egzaminu poprawczego po wakacjach przypuszczono 3, reprobowano na rok 2.

Egzamin dojrzałości w seminarjum nauczycielskiem żeńsk. w Przemyślu odbył się pod przewodnictwem delegata rady szkolnej krajowej p. Juljusza Turczyńskiego w dniach od 3 do 16 czerwca br.

Świadectwo dojrzałości otrzymały: Abdermann Bronisława, Argasińska Marja, Baranowicz Stanisława, Biega Stanisława (z odzn.), Bilińska Olga, Biniewicz Olga Borkowska Łucja, Cabalska Marja (z odzn.), Czesnyk Zofja, Drozd Janina, Ettinger Lea, Fasnacht Antonina, Gajda Marja (z odzn.), Golińska Marja, Greczner Cecylia (z odzn.), Horniatkiewicz Marja, Isajczyk Stefanija, Jakóbczak Paulina (z odzn.), Jankowska Helena, Jaremkiewicz Olga (z odzn.), Jasienicka Eugenia (z odzn.), Kałużniacka Marja, Kearney Antonina, Kolankowska Włodzimira, Kornafel Kamila, Krupa Klementyna, Krzaklewska Izabela, Kwiatkowska Marja, Lisowska Stefania, Lityńska Stefania (z odzn.), Ławecka Katarzyna, Marek Józefa (z odzn.), Mathiasz Olga, Męcińska Paulina, Michnowicz Zofja, Nowotna Marja, Osadzińska Władysława (z odzn.), Patryn Stanisława, Ruchel Stefania, Renefort Stanisława, Rząśnicka Cecylja, Sabramowicz Helena (z odzn.), Soświńska Emilja, Świątkiewicz Marja, Świtalska Bronisława, Uhma Zofja, Wać Marja, Wawrzkiewicz Helena, Wierzchowska Stefania, Więcek Julja (z odzn.), Winogrodzka Zofja (z odzn.), Wiszniewska Mieczysława, Wolańska Julja, Wójcik Jadwiga (z odznaczeniem), Wójcik Stanisława (z odzn.), Wróblewska. — Jedną kandydatkę reprobowano na cały rok, a trzem pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po wakacjach.

W Ołyce, starożytnej siedzibie ks. Radziwiłłów odbył się wczoraj ślub księżniczki Małgorzaty Marji, jedynej córki ordynata na Ołyce i Przygodzicach Ferdynanda ks. Radziwiłła, członka pruskiej izby panów, długoletniego prezesa Koła polskiego w Berlinie i małżonki jego Pelagji z ks. Sapiehów, z Franciszkiem Salezym hr. Potockim, najstarszym synem hr. Konstantego, ordynata teplickiego na Peczarze w pow. bracławskim i Janiny z hr. Potockich z Moskorzewa. Obrzędu zaślubin młodej pary dopełnił biskup łucko-żytomierski ks. Karol Niedziałkowski w starodawnej kolegiacie św. Trójcy przy asyście miejscowego duchowieństwa.

Spisek na życie ks. Ferdynanda. W numerze porannym powtórzyliśmy za *National Ztg*, o spisku przeciwko ks. Ferdynandowi bułgarskiemu. O spisku tym donoszą teraz bliższe szczegóły:

We wrześniu z. r. istniał dobrze zorganizowany spisek przeciw księciu bułgarskiemu Ferdynandowi, na którego czele stał były minister Luckanow. — Spiskowcy zamierzali zamordować księcia podczas uroczystości jubileuszowych w wąwozie Szypka i ogłosić księciem jego syna Borysa pod opieką bawiącego wówczas na tych uroczystościach w. księcia rosyjskiego Michała Michajłowicza. Minister Luckanow brał, wiadomo, także czynny udział w morderczym zamachu na Stambułowa (w r. 1895), a teraz był duszą spisku przeciwko księciu.

Spisek ten został jednakże zdradzony, książę ostrzeżony listem anonimowym, otoczył swój namiot wiernymi oddziałami wojska i zupełnie mu oddanymi oficerami, w skutek czego zamiar spiskowców spełznął na niczem. Faktem jest, że po upadku gabinetu Danewa, Luckanow, oraz teść jego Cankow, opuścili Bułgarję. Korespondent dodaje, że książę odbiera co chwilę listy z groźbami zamachu. W liście, który otrzymał przed kilku dniami, powiedziano: „Jeśli pan nie pójdzie za naszą radą, czeka pana na pewno bomba dynamitowa, która wysadzi w powietrze pana i cały pański pałac“. Wskutek tych listów książę otacza się nadzwyczajnymi środkami ostrożności.

Ohydna zbrodnia. W kolonji Starorypin, w pobliżu Rypina (gub. płocka) miał 15-morgową osadę 81 letni starzec Walenty Tucholski, który mieszkał tam ze swoją siostrą Katarzyną Bardelską. Już w sierpniu r. z. napadli na Tucholskiego mieszkańcy tej kolonji Władysław Siemiątkowski wspólnie z Karolem Inochem i i Karolem Ruschkem i ciężko, wraz z siostrą, go pobili. Oddani pod sąd — dla braku dowodów zwolnieni zostali od odpowiedzialności. Napastnicy nie porzucili myśli rabunku i zemsty, bo w nocy 31 maja br. Wład. Siemiątkowski, wszedłszy oknem do mieszkania, zabił cepem Tucholskiego i Bardelską, ograbiwszy ich z rzeczy i gotówki. Następnie, widząc swe ofiary bez znaku życia obłożył je słomą i podpalił. Opalony trup Tucholskiego znaleziono ze skurczonemi nogami, ztąd wniosek, że zbrodniarz podpalił swą ofiarę jeszcze za życia. Zbrodniarza ujęto. Przyznał się on do ohydnego czynu, wskazując na Inocha i Ruschego, jako na wspólników. Za pogrzebem zabitych ofiar prowadzono Siemiątkowskiego w kajdanach. Jednak sam pogrzeb, ani mowa księdza nad grobem nie wywarła nań żadnego wrażenia, a bezmyślna twarz dwudziestoletniego zbrodniarza, nosząca cechę zwierzęcą, pozostała niezmienioną, bez śladów jakiegokolwiek żalu lub uczucia ludzkości.

Liczba 29 w życiu Obrenowiczów. Przed laty 35 dnia 29 maja st. st. padł zamordowany ks. Michał, dziadek stryjeczny króla Aleksandra. Dnia 29 maja st. st. ponieśli śmierć z ręki morderców król Aleksander i królowa Draga, a w chwili śmierci król liczył 29 lat.

Wzorowy uczestnik demonstracyj. Rzymskie pismo humorystyczne *Il Travaso* wyszydza w następujący dowcipny sposób antyaustrjackie demonstrjackie w Rzymie: W pewnej redakcji zjawia się zupełnie obdarty, młody człowiek i pragnie mówić z redaktorem. Redaktor zapytuje: „Człowieku, jak ty wyglądasz?“ — Młodzieniec: „Jak wyglądam? Przepraszam bardzo... jestem słuchaczem uniwersytetu rzymskiego. W sobotę po teatrze demonstrowałem przeciwko Insbrukowi i osiągnąłem w rezultacie trzy guzy i zapalenie gardła. W niedzielę krzyczałem na Piazza Colonna: „Abbasso l'Austria!“ — przyczem rozerwano mi spodnie i zwichnięto rękę; w poniedziałek wznosiłem w uniwersytecie okrzyki: „Viva Trento e Trieste!“ i przy tej sposobności utraciłem but i trzy zęby“. — „No tak, a czegoż pan żądasz odemnie?“ — „Od pana? No chciałbym się przecież dowiedzieć nareszcie, co się właściwie stało w Insbruku?“.

Śmierć z głodu wśród miljardów. W pobliżu pałacu letniego i we wspaniałych parkach miljardera Rockefellera, którego roczny dochód wynosi przeszło 200 miljonów koron, znaleziono umierającego z głodu Józefa Brycha, jak się zdaje, pochodzącego z Galicji, który wylądowawszy na ziemi amerykańskiej bez grosza, niedawno z głodu i nędzy dostał delirjum. Wzięto go do szpitala, gdzie umarł. Zmarły puścił się w te okolice, poszukując pracy, a nieznajomość języka stała mu na przeszkodzie.

Jedenaście ofiar samochodu. Straszny wypadek z samochodem zdarzył się w Nowym Jorku, przy ul. 47. Palacz 27-letni Jan Seckenson jechał samochodem zepsutym do warsztatu, celem oddania go do naprawy. W drodze wszakże utracił władzę nad wozem, nie mógł nim już sterować, tak że wóz wjechał na chodnik przed gmach banku „New-Amsterdam“. W tej samej chwili buchnął płomień z rezerwoaru naftowego i objął ubranie palacza, który zdążył jeszcze zeskoczyć i poparzony śmiertelnie, padł na ziemię. Wezwana straż usiłowała stłumić ogień bez pomocy wody, a gdy to się nie powiodło, skierowała sikawki na płonący pojazd. Tymczasem zgromadziło się około 300 osób, które przyglądały się pożarowi. Naraz nastąpił wybuch zbiornika naftowego, przyczem dziesięć osób, z pośród stojących dokoła ciekawych zostało ciężko poparzonych. Nadto, skutkiem wybuchu, popękały wszystkie szyby w gmachu bankowym i spaliły się schody, prowadzące do stacji kolei miejskiej.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 18-go, godzina 7 rano notują: Haparanda +9·1, Wiedeń +15·0, Pola +18·0, Budapeszt +17·0, Florencja +16·0, Biarritz +14·0 Paryż +11·0, Monachjum +12·0, Berlin +16·0, Memel +15·0, Wilno +14·0, Bregencja +12·0, Gorycja +18·0, Rzym +19·6, Petersburg +15·0, Moskwa +14·0, Abazja +16·0, Lussin piccolo +20·0, Nizza +17·0.

Ciśnienie powietrza pozostaje rozdzielona nisko i bardzo nierównomiernie. Maksima z małą intezywnością rozszerzają się ponad Europą północno-zachodnią, północno-wschodnią i południowo-wschodnią. Depresje leżą ponad morzem Północnem, wschodnimi Węgrami i na południu Alp. Pogoda jest zmiennie pochmurna, gdzieniegdzie dżdżysta; w temperaturze małe zmiany. Prognoza: Pogoda.

Z kraju.

Monasterzyska. *(Burza).* Przed kilku dniami przeciągnęła nad Monasterzyskami i okolicą silna burza z gradem, która uszkodziła znacznie plony rolne w niektórych miejscowościach.

Na gimnazjum Cieszyńskie złożył w dalszym ciągu w naszej administracji dr. Caro, przez p. Fr. Śliwińskiego, 4 korony.

Premiowe strzelanie p. Wawrzyńca Romaniszyna, odbędzie się na Strzelnicy miejskiej w niedzielę dnia 21 czerwca.

* **Wydział** „Stowarzyszenia nauczycielek“ zaprasza swych członków na ostatnie walne zgromadzenie, które się odbędzie w sobotę dnia 20 czerwca b. r. o godzinie 6 wieczorem, w razie braku kompletu o godzinie 7 w lokalu Stowarzyszenia ul. Zielona l. 4.

* **Dalszy ciąg** walnego zgromadzenia członków Stowarzyszenia przem. perukarzy, fryzjerów i golarzy we Lwowie, odbędzie się w poniedziałek dnia 22 czerwca b. r. o godzinie 4 popoł. w lokalu izby rękodzielniczej w ratuszu.

* **Z kasyna miejskiego.** Grono amatorskie Kasyna miejskiego urządza we wtorek dnia 23 czerwca, a w razie niepogody we czwartek dnia 25 czerwca wycieczkę do Lesienic i zaprasza do wzięcia udziału w tej wycieczce członków Kasyna wraz z rodzinami. Lisa otwarta.

* **Z Tow. historycznego we Lwowie.** Zebranie miesięczne członków odbędzie się w sobotę dnia 20 czerwca b. r. o godzinie 6 wieczorem w uniwersytecie. Na porządku dziennym: Dr. Aleksander Czołowski: „Z bojów kresowych 1694 r.“.

* **Związek koleżeński.** Nadzwyczajne walne zgromadzenie Związku koleżeńskiego byłych seminarzystek i nauczycielek, odbędzie się dnia 20 czerwca b. r. o godzinie 6 wieczorem, w seminarjum żeńsk. ulica Sakramentek l. 7. Uprasza się o jak największy udział członków.

* **Dar.** Krajowe Towarzystwo zaliczkowe urzędników ofiarowało na budowę schroniska dla nauczycielek we Lwowie 50 kor. Za to życzliwe uwzględnienie tak ważnej potrzeby nauczycielstwa żeńskiego, komitet budowy składa niniejszem pełne wdzięczności Bóg zapłać!

* **Klub urzędników** poczt i telegrafów urządza dnia 20 czerwca wycieczkę z tańcami w Lesienicach (browar Grunda).

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla chorego chłopczyny (syna Marji P.) na wyjazd w górską okolicę, złożyli pp.: Nieznajomy z Nowosiółek p. Uhnów 5 kor., H. D. 1 kor.

Dla szesnastoletniej chorej A. W., złożyli w dalszym ciągu p.: H. D. 1 kor.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek (po cenach dramatu) „Druciarz“, operetka w 3 aktach Fr. Lehár'a.

Jutro w sobotę „Na dnie“, sceny z życia aktów cztery, Maksyma Gorkiego.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Panna służąca“, komedja w 3 aktach Pawła Bilhaud'a i Maurycego Hennequin'a. — Wieczorem o godzinie 7½ „Klejnocik“, operetka w 3aktach M. Reinhardt'a.

„Wydawnictwo obrazkowe“. Na wzór zagranicznych wydawnictw podjęła „Drukarnia ludowa“ we Lwowie myśl popularyzowania — nie słowem, lecz obrazkiem, epizodów z historji naszego narodu, opowieści biblijnych, rozmaitych baśni i powiastek dla dzieci, będą też obrazki z życia zwierząt i roślin, geograficzne itd.

Mamy przed sobą pierwszą serję tego wydawnictwa — obejmującą „Żywot św. Wojciecha“ — 12 obrazków z życia Chrystusa — historję Mieszka I. i opowieść o „Michasiu sierotce“ i przyznać musimy, że wydawnictwo jest bardzo ładne i na poparcie i rozpowszechnienie zasługujące.

Staranne wykonanie trzema kolorami, rysunki młodego a znanego już artysty malarza p. L. Winterowskiego — nadto pod każdym obrazkiem tekst objaśniający — składają się na całość miłą dla oka i pouczająca, a powinny zachęcić każdego do poparcia tego nowego u nas wydawnictwa.

Swary wśród młodzieży.

Na innem miejscu omawiamy właściwą cechę niesnasków, jakie trwają od szeregu miesięcy pomiędzy młodzieżą akademicką we Lwowie. Formalnie jest to walka części akademików z Czytelnią akademicką, najstarszem stowarzyszeniem studentów, a zarazem instytucją, która dotychczas była uznaną przez młodzież, jako reprezentantka studentów wszechnicy, a nawet politechniki. Asumpt dał fakt, że wydział Czytelni akademickiej wykluczył z łona towarzystwa akademika Z. Sprawę tę przedstawia wydział w piśmie publicznem, jak następuje:

„Akademik Z., zawieszony w prawach członka aż do ukończenia zatargu osobistego wraz ze swym przeciwnikiem, z którym wzajemnie zarzucili sobie niehonorowość — po odmownej uchwale Wydziału i Walnego Zgromadzenia, które przed wyrokiem sądu honorowego nie chciały go do praw członka przywrócić — pospolitą obelgą znieważył większość Wydziału i większość Walnego Zgromadzenia „Czytelni“. — Wówczas został wykluczony przez Wydział „Czytelni“, w myśl wyraźnego brzmienia statutu, jako naruszający dobro i powagę Towarzystwa, a jakkolwiek statut „Czytelni“ członkom wykluczonym przez Wydział żadnego prawa odwołania się nie przyznaje, sprawa ta została przez Wydział na żądanie p. Z. poddana pod uchwałę Walnego Zgromadzenia „Czytelni“. Walne Zgromadzenie po wyczerpujących obradach, dwa wieczory trwających, uchwałę Wydziału potwierdziło“.

Nie ulega wątpliwości, że każde towarzystwo ma prawo decydować o sprawach statutem przepisanych, a że w tym wypadku uczyniło to walne zgromadzenie członków, sprawa bezwarunkowo została zamkniętą.

Tymczasem przeniesiono ją na szersze pole. Odbył się wkrótce wiec ogólno-akademicki, zwołany dla zajęcia stanowiska wobec kwestji pojedynkowej, a obesłany przez akademików nietylko ze wszystkich stowarzyszeń, ale także ze **wszystkich narodowości**, reprezentowanych na uniwersytecie i na politechnice. Byli tam więc, oprócz Polaków, także akademicy ruscy i żydzi-sjoniści nie przyznający się do narodu polskiego. — Na tym wiecu, wykluczony p. Z. poruszył swą sprawę z wydziałem Czytelni, wprowadzając wewnętrzną sprawę jednej instytucji, a to instytucji polskiej, przed forum opinji nietylko innych polskich stowarzyszeń, ale także pod sąd Rusinów i sjonistów, zasadniczo już wrogo usposobionych dla narodowej Czytelni polskiej.

Oczywiście, inna uchwała zapaść nie mogła, jak nieprzychylna. Wiec międzynarodowy postanowił wezwać Czytelnię, by się usprawiedliwiła z zarzutów przeciw niej podniesionych w sprawie pana Z.

Uchwała ta charakteryzuje dosadnie zapatrywania i sądy większości owego wiecu o prawach i autonomji stowarzyszeń. Toż wydział Czytelni miał słuszność, gdy odpowiedział na wezwanie następującem oświadczeniem:

„I. Wydział Czytelni akadem. nie uważa wieców akademickich za odpowiednie forum do załatwiania spraw, dotyczących **wewnętrznego życia** stow. akadem. i dlatego przechodzi do porządku dziennego nad żądaniem wiecu z dnia 22 bm.

„II. Wydział „Czyt. akadem.“ zastrzega się przed uzurpowaniem sobie prawa przez wiece akadem. o charakterze **międzynarodowym** do wypowiadania zdania w sprawach dotyczących **młodzieży polskiej**“.

Odbył się zatem drugi wiec „ogólnoakademicki“, tz. międzynarodowy i orzekł, że **piętnuje** (!?) postępowanie wydziału Czytelni, jako przeciwne pojęciom etyki i sprawiedliwości i kwestjonuje prawo reprezentowania przez Czytelnię akademicką młodzieży polskiej.

Sądzimy, iż zestawienie powyższych faktów wystarczy czytelnikowi dla wyrobienia sobie opinji o całej sprawie. Byłaby ona trudną do wytłómaczenia, gdyby nie dodawała jej właściwego światła okoliczność, że toczy się tu zasadnicza walka prądów stronniczych: narodowo-demokratycznego, reprezentowanego przez Wydział „Czytelni“, z jednej strony, a z drugiej strony ludowców socjalistów, czyli t. zw. „postępowców“, wspieranych przez Rusinów i sjonistów. Oto, prawdziwie bolesna cecha niesnasków!

Wczoraj w sali Strzelnicy odbył się wiec jeszcze jeden. Tym razem był to wiec wyłącznie polskiej młodzieży. Nie będziemy opisywali burzliwych scen zgromadzenia, nie chcąc ani zbytniej wagi nadawać tej burzy w szklance wody, ani też przyczyniać się do podniecania młodych umysłów. Ograniczamy się do zanotowania, że zatarg — co było do przewidzenia — nie zakończył się. Po kilkugodzinnych, bardzo burzliwych rozprawach, przewodni-

czący wiec rozwiązał, nie mogąc doprowadzić do żadnego pozytywnego rezultatu.

Izba sądowa.

Lwów 19 czerwca.

(O „Bagno").

W murach lwowskiego sądu karnego dziś od rana zgromadzenie „lepszego świata". Pod przewodnictwem wiceprez. Przyłuskiego, odbywa się przed trybunałem sędziów przysięgłych „głośna sprawa". Przed sądem stanął głośny krytyk i publicysta Stanisław Witkiewicz, oskarżony przez lekarza z Zakopanego dra Jana Gaika o obrazę czci. Witkiewicza broni dr. Grek, w imieniu oskarżyciela dra Gaika występuje dr. Aszkenazy.

Bezpośrednią przyczyną oskarżenia jest skierowany przeciw drowi Gaikowi ustęp broszury Witkiewicza „Bagno", ale tem, co stanowi właściwy rdzeń sprawy, jest tło owego ustępu, tj., stosunki Zakopanego wogóle. Od lat paru walczą ze sobą dwie partje zakopańskie: jedna, która dąży do przekształcenia Zakopanego w stację suchotniczą i druga, która to stanowisko zwalcza, wychodząc z zasady, że kwestję leczenia suchotników w kraju można rozwiązać zapomocą budowania osobnych sanatorjów, a Zakopane, jako jedyna tego rodzaju w całej Polsce miejscowość, jako punkt zborny dla nieustającego stykania się przedstawicieli 3 naszych dzielnic, należy zarezerwować dla zdrowych, względnie dla chorych, ale nie na gruźlicę. Zwolennikami zasady: Zakopane dla gruźliczych są lekarz klimatyki dr. Janiszewski, p. Witkiewicz itd., po stronie przeciwnej stoją: dr. Andrzej Chramiec, hr. Władysław Zamoyski z Kuźnic, cała rada gminna itd. Na tem tle toczy się walka.

Walka przykra i niejednokrotnie gorsząca, w której zbyt często już opuszczono stanowisko rzeczowej polemiki. Epizodem tej walki jest niedawno wydana broszura p. St. Witkiewicza pt.: „B a g n o", stanowiąca akt oskarżenia przeciw stronnictwu dra Chramca. Dr. Chramiec, stojąc na stanowisku, iż Zakopane zamienione na stację gruźliczą, musiałoby upaść, bo zdrowi uciekliby, a garstka chorych, dla których można i należy budować oddzielne sanatorja, nie byłaby w stanie utrzymać świetnie rozwijającej się miejscowości, zwalczał politykę dra Janiszewskiego, lekarza klimatyki, który stara się właśnie ściągnąć jaknajwięcej chorych na gruźlicę do Zakopanego. Tę walkę Witkiewicz kwalifikuje, jako „wygryzanie".

W broszurze Witkiewicza znalazł się również ustęp, dotykający dra Gaika, a twierdzący, iż dr. Gaik także w celu „wygryzienia" innego, poprzedniego lekarza klimatyki, dra Eljasza, nieprawidłowo postąpił z jego pacjentem, góralem Wawryszą. Epizod drobny zresztą, a znaczenie jego polega na tem, że dał impuls do dzisiejszej rozprawy, w której domowy spór zakopański wywleczony został przed kratki sądu we Lwowie.

Rozprawa rozpoczęła się od przesłuchania oskarżonego p. Witkiewicza. Prawie przez dwie godziny aż do pierwszej pauzy, starał się p. Witkiewicz uzasadniać obronę swą na oskarżenie p. dra Gaika, długo i szeroko rozpowiadając — nadużycie jego zdaniem — lekarskie z góralem Wawrytką.

O godzinie 11-tej zarządził przewodniczący przerwę.

Pożegnanie

b. marszałka Andrzeja hr. Potockiego z Wydziałem krajowym.

Lwów 19 czerwca.

Dziś przed południem pożegnał się namiestnik Andrzej hr. P o t o c k i z wydziałem krajowym, na którego czele stał jako marszałek krajowy przez przeszło półtora roku. P. namiestnik pożegnał się naprzód z członkami wydziału krajowego, którzy zebrani już byli w sali obrad na zwyczajną sesję. W tym samym czasie zebrali się wszyscy urzędnicy wydziału krajowego w wielkiej sali Unji lubelskiej.

Po krótkiej chwili wszedł hr. Andrzej P o t o c k i i przemówił do zebranych urzędników mniej więcej w te słowa:

Bardzo niedawne czasy, bo zaledwie półtora roku, jak objąłem stanowisko marszałka krajowego.

Czas ten przy pracy zeszedł tak szybko, że zdaje mi się, iż dopiero wczoraj stanąłem na czele urzędników wydziału krajowego.

Żałuję, iż stosunki tak się ułożyły, że nie było mi danem dłużej z panami pracować.

W tym krótkim przeciągu czasu dobre mniemanie o urzędnikach wydziału krajowego, jakie zawsze miałem — tylko podniosło się i spotęgowało.

U wielu z panów znalazłem tak wybitne zdolności i taki zasób pracy, iż zaszczytem było dla mnie, stać na czele takiego grona urzędników, a dla wielu z panów mam głęboki szacunek i prawdziwe przywiązanie.

Przyznaję, że niektóre oddziały, zwłaszcza rachunkowy, wymagają powiększenia sił, — chciałem w roku bieżącym rzecz tę przeprowadzić, — nie wątpię jednak, że mój następca, który tak dokładnie zna wszystkie potrzeby i warunki wydziału krajowego, pójdzie niezawodnie w tym kierunku.

Żegnając dziś panów, proszę, abyście o tym, który stał na waszym czele, przychylne i dobre zachowali wspomnienie.

Następnie imieniem urzędników przemówił do ustępującego marszałka szef biura prezydjalnego wydziału krajowego radca dr. E k i e l s k i:

Dostojny panie namiestniku, a dla nas na tę chwilę jeszcze panie marszałku! Dzięki przedewszystkiem za darowaną nam chwilę. Pozwala nam ona podziękować i pożegnać się z Waszą Ekscelencją.

Dziękujemy za przewodnictwo i najwyższe zwierzchnictwo nad nami. Trwało ono króciej, niż Wasza Ekscelencja myślałeś, niż myśleli i spodziewaliśmy się wszyscy.

Żegnamy Cię Ekscelencjo z żalem, bo choć czas Twego urzędowania był krótki, wystarczył, by poznać i nauczyć się cenić z Waszej Ekscelencji zwierzchnika sprawiedliwego, bezstronnego, przodującego wszystkim osobistym przykładem pracy i poczucia wysokich obowiązków, wyrozumiałego gdzie się godziło i z sercem na właściwem miejscu. Słowa co tylko do nas skierowane są odbiciem tego wszystkiego, dziękujemy Waszej Ekscelencji za nie, dziękujemy za wyrażone nam zadowolenie, a prosimy o wiarę, że leżało w naszych intencjach i usiłowaniach, by pełniąc swe obowiązki zaskarbić sobie uznanie W. Ekscel.

Wdzięczność ma ze sobą pokrewne uczucia — siłą ich stawiamy prośbę: Racz W. Ekscel. przyjąć od nas życzenia na nowy okres życia, na nową godność, na nową drogę.

Racz więc Ekscelencjo przyjąć nasze najszczersze życzenia, pójdą one za W. Ekscelencją poza ten gmach w dal życia i jego zmian da Bóg zawsze pomyślnych dla Ciebie Ekscelencjo i rodziny.

Hr. P o t o c k i zbliżył się następnie do urzędników i z wieloma z nich rozmawiał.

Po tem pożegnaniu przybyła dla pożegnania marszałka cała dyrekcja Banku krajowego, a to pp.: Hipolit Bohdan, dr. Alfred Zgórski, dr. Wacław Domaszewski, Kazimierz Laskowski, oraz syndyk dr. T. Sołowij.

Z Serbji.

Rozmowa z Dragą.

Jak donosi dziennik belgradzki *Stampa*, miał jeden z posłów przed kilku tygodniami zajmującą rozmowę z królową Dragą. Królowa skarżyła się, że od dnia ślubu żyje w ciągłej trwodze; kładąc się spać, obawia się najgorszych wypadków. Poseł zauważył, że królowa, opowiadająca zwykle dawniej w żartobliwym tonie, przemawiała wtedy bardzo poważnie. Próbował uspokoić ją i wyjaśnić, że trwoga jest przesadna.

— Nie przesadzam bynajmniej — odparła królowa — nie mogę panu opowiedzieć wszystkiego. Wiem, że mnie nienawidzą i stąd moja obawa. Zdaje mi się, że gdybym wiedziała, co mnie czeka, nigdy nie zgodziłabym się wstąpić na tron.

Poseł zwrócił jej uwagę, że nie powinna zapominać o wielkiej miłości i przywiązaniu męża. Królowa odpowiedziała:

— Panu, jako naszemu przyjacielowi, mogę to otwarcie powiedzieć: i król jest nielubiany, ale mnie nienawidzą bardziej, niż jego.

Na uwagę, że królowa zbyt pesymistycznie patrzy na sprawy i że miłość męża pokona wszystkie przeszkody i niebezpieczeństwa, odparła Draga:

— Nie, nie, zobaczysz pan, że się nie mylę. Kraj jest silniejszy, aniżeli my oboje razem.

Obawy sprawdziły się niebawem.

Król Piotr w armji francuskiej.

O roli, jaką nowo obrany król Serbji odegrał podczas wojny francusko-pruskiej, podaje paryski *Temps* następujące szczegóły:

W ostatnich dniach września 1870 roku w Bourges tworzył się piętnasty korpus armji francuskiej, pod generałem de la Motterouge. Korpus ten miał z początku stałe oparcie w Orleanie, później jednak musiał się cofnąć do Bourges. Odwrót osłaniał oddział wojska z 5000 ludzi, którym dowodził porucznik de Jouffroy. Do tej arjergardy należał też V bataljon legjonu cudzoziemskiego pod dowództwem Arago. Ks. Piotr, którego dnia 25 września mianowano podporucznikiem, należał do pierwszej kampanji bataljonu; zadaniem jej było zastąpić drogę generałowi Tann na przedmieściu Bannier. Walka, która się tu wywiązała, była tak gwałtowną, że z 1200 ludzi legjonu 500 poległo lub zostało ranionych, a 300 wzięto do niewoli; reszta z księciem Piotrem Karageorgewiczem dostała się na lewy brzeg Loary. Książę został następnie przydzielony do sztabu pierwszej dywizji ośmnastego korpusu i dekorowany. W marcu 1871 roku wystąpił ze służby francuskiej. W liście do ministra wojny oświadczył, że duszą i ciałem walczył obok towarzyszy swoich z Saint-Cyr, gdyż kocha Francję i zawsze kochać ją będzie. Pozostałby może dłużej w armji francuskiej, ale wojna skończona, a sprawy rodzinne powołują go do swoich.

Zbrodniarze oficerami ordynansowymi.

Z Belgradu telegrafują nam, iż jako oficerowie ordynansowi, których oficerowie między sobą wybrali, pojechali do Genewy, aby powitać nowowybranego króla i pełnić przy nim służbę honorową; pułkownik Damian Popowicz, kapitan Kosticz i podporucznik Gruicz. Wszyscy trzej brali czynny udział w zamachu na króla. Popowicz sprowadził dynamit, którym wysadzono drzwi w konaku, Kosticz rozbroił straż pałacową i żandarmerję dworską, a Gruicz dowodził dwoma szwadronami kawalerji, pod której osłoną rozegrała się krwawa tragedja w konaku.

I tych oficerów ma król ukarać za dokonany mord!

Ładni żołnierze.

W Zajcarze oficerowie i żołnierze 20 pułku piechoty usunęli swego pułkownika, a na miejsce jego wybrali innego.

List z ostrzeżeniem.

Z Belgradu telegrafują nam: W jednej z kieszeni płaszcza zamordowanego króla Aleksandra znaleziono nierozpieczętowany jeszcze list pewnego kapitana serbskiego, który królowi donosił o uknutym na niego zamachu.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wyjazd deputacji.

Belgrad. Deputacja serbskiego zgromadzenia narodowego, złożona z 28 członków, wyjechała do Genewy.

Belgrad. (Tel. wł.). Z powodu zmiany konstytucji wszyscy merowie w królestwie będą na nowo wybierani.

Belgrad. Trzy siostry królowej Dragi i bratanek jej, Jerzy Petrowicz, wyjechali do Wiednia.

Dymisja Szella.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Budapeszt. Hr. Albert Apponyi oświadcza, że nie złożył prezydjum izby posłów sejmu węgierskiego, ponieważ nie uważał za stosowne przedsiębrać jakichkolwiek kroków, przed utworzeniem się nowego gabinetu.

Wiedeń. Przybyli tu bar. Fejervary i Stefan Tisza. Fejervary był o godz. 9 rano u cesarza na przeszło dwugodzinnnej audjencji. Następnie przyjęty był Stefan Tisza, który oświadczył cesarzowi, że nie jest w stanie złożyć gabinetu i składa, powierzoną sobie misję, ponieważ w większości natrafia na trudności.

Rada państwa.

(Tel. Dzien. Pol.)

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. Posiedzenie zagaił hr. Vetter po godz. 11 rano.

Rząd wniósł projekt ustawy w sprawie nabycia austrjackich linij pierwszej kolei węgiersko-galicyjskiej.

Interpelacje.

P. G i ż o w s k i i tow. interpelują w sprawie zniesienia należytości za doręczanie pism urzędowych i w sprawie używania funduszów, które jeszcze z poboru tej należytości wpłyną.

Uwolnienie od podatków domów we Lwowie.

P. K r a m a r z, przewodniczący komisji podatkowej, wnosi, aby uchwaloną przez komisję ustawę w sprawie przyznania na dalszych 10 lat uwolnienia od podatków domów we Lwowie, przeznaczonych do przebudowy, traktować w drodze nagłej.

Izba uchwaliła ten wniosek: po referacie p. B y k a, który ustawę polecał do przyjęcia, u c h w a l o n o u s t a w ę b e z d y s k u s j i w d r u g i e m i t r z e c i e m c z y t a n i u.

Koleje lokalne.

Następnie przystąpiono do dalszego ciągu dyskusji generalnej nad ustawą o kolejach lokalnych,

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Nabycie koleji.

Wiedeń. Jak się dowiadujemy, rząd wniesie projekt ustawy w sprawie nabycia austrjackich linij pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei żelaźnej i węgierskiej kolei zachodniej. Nabycie tych kolei, będących już w posiadaniu państwa, które już ruch na tych linjach prowadzi, nie jest upaństwowieniem w duchu polityki komunikacyjnej, lecz konsekwencją przedsięwziętego już przed kilku laty kroku. Sumy potrzebnej na nabycie tych kolei mają być uzyskane przez wydanie recepty koronowej.

Polacy na Bukowinie.

Wiedeń. (Tel. wł.) *Deutsch- nationale Correspondenz* zamieszcza dziś artykuł jakiegoś „wybitnego" posła z Bukowiny, który skarży się, że ważne zadania, jakie spełnić mają Niemcy na Bukowinie, tej najbardziej na wschód wysuniętej placówce niemieckiej, nie znajdują u rodaków dostatecznego poparcia. Największymi nieprzyjaciółmi Niemców na Bukowinie są Polacy, a mimo to Niemcy w sejmie muszą iść razem z Polakami. Polacy atakują ustawicznie jedną z twierdz niemieckości w Czerniowcach, t. j. uniwersytet, a teraz gotują się na wielki atak. Mówią, iż przywódca Polaków bukowińskich prof. Halban ma być wybrany rektorem. Wybór ten miałby pod względem politycznym doniosłe skutki, więc niech się nad tem niemieccy profesorowie dobrze zastanowią.

Artykuł ten pisał prawdopodobnie profesor Skedl. Zdarzyło się mu to po raz pierwszy, iż otrzymał tytuł „wybitnego posła", a nie chcemy tego badać, czy stało się to z uwolnieniem od taksy.

Pogrzeb śp. Jana Karłowicza.

Warszawa. Trumnę śp. Jana Karłowicza wnieśli na karawan literaci i dziennikarze. Karawan obwieszony był wieńcami od przyjaciół. Na cmentarzu nieśli trumnę do grobu członkowie Kasy literackiej. Pierwszy przemówił na cmentarzu profesor Kryński. Prócz niego wygłosili mowy żałobne Tadeusz Korzon, Józef Kallenbach i redaktor *Wisły* Erazm Majewski,

Anglja a Rosja.

Londyn. (Tel. wł.). *Reynolds Newspaper* dowiaduje się, iż z powodu wydalenia z Petersburga korespondenta *Timesa*. Anglja wysłała do Rosji ostrą notę, która trzymaną jest w tonie ultimatum. Dalej pismo to donosi, że flota angielska otrzymała tajny rozkaz i są wszelkie powody do przypomnienia, że Anglja sprzeciwia się zamierzonemu odrodzeniu Mandżurji przez Rosję.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowania. Na wczorajszem poufnem posiedzeniu rady miejskiej, asystentami weterynarji zostali mianowani Seweryn Fried i Ernest Jenkner.

Przerwa w ruchu kolejowym. Dyrekcja kolei państwowych w Stanisławowie, telegrafuje: Z powodu usunięcia się nasypu, zastanowiono ruch towarowych pociągów na linji Teresin-Iwanie puste, między stacjami Wołkowce-Turylcze a Germakówką, dnia 18 bm. na przeciąg 3 dni. Ruch osobowy będzie utrzymywany podczas trwania przeszkody, zapomocą przesiadania się przy pociągach nr. 3854 i 3857. Pociągi nr. 3853 i 3860 będą kursowały tylko między Teresinem i Borszczowem.

W dalszym ciągu donosi nam dyrekcja kolei w Stanisławowie: Z powodu ponownego usunięcia się nasypu pomiędzy stacjami Germakówka a Iwanie puste, wstrzymano ruch ogólny na części szlaku Borszczów-Iwanie puste, linji Teresin-Iwanie puste.

Zginął bez wieści. Anna Zubikowa, żona emer. konduktora kolejowego, doniosła policji, iż mąż jej wydalił się z domu jeszcze 14 bm. i dotychczas nie wrócił. Zrozpaczona Zubikowa wezwała więc pomocy policji do wyszukania męża.

Katastrofa budowlana. T r y j e s t. (Tel.). Wczoraj wieczorem zawaliło się rusztowanie na pewnej budowie, przyczem 4 robotnicy zostali ciężko ranni.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 19 czerwca.

(fr.) Stary znajomy i faworyt giełdy, p. Aleksander Wekerle, wejść ma w skład nowego gabinetu węgierskiego i objąć w nim najprawdopodobniej tekę finansów, którą już swego czasu piastował ku zupełnemu zadowoleniu sfer giełdowych. Wiadomość ta wywarła na giełdzie tutejszej jak najlepsze wrażenie i dała impuls do dosyć znacznej zwyżki kursów. Oprócz tego oddziaływały także w kierunku zwyżkowym ostatnie prywatne raporty o pomyślnym stanie zasiewów na Węgrzech, najbardziej zaś może depesze z Londynu, donoszące, że bank angielski, który dopiero niedawno obniżył swą stopę procentową z 4 na 3½ prc. — teraz poszedł dalej i obniżył ją na 3 prc.

— **Brody** 18 czerwca. W bieżącym tygodniu dowozy zboża rosyjskiego na tutejszym targu zbożowym wynosiły przeciętnie 10 wagonów dziennie.

Usposobienie panowało mdłe.

Sprzedawano: proso z dalszych okolic po 3·70 do 4·57½ rs., groch karmowy z bliższych okolic po 4·35 do 4·60 rs., otręby żytnie z bliższych okolic po 3·10 do 3·25 rs.

Wszystko za 100 klg. transito à la rinfusa, stacja kolejowa Brody.

— **Wiedeń** 18 czerw. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 15 czerwca 1903: Banknoty w obiegu 1,468.843.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 22,782.000), rezerwa kruszcowa 1,475.553.000 (więcej o 2,714.000), portfel weksl. 179,877.000 (mniej o 27,166.000), lombard papier. 44,268.000 (więcej o 5,754.000), banknoty wolne od podatków 403,232.000 (więcej o 25,530.000). (Wszystkie cyfry w koronach).

— **Wiedeń** 19 czerwca. *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica (cisańska) 8·25 do 8·70, żyto (słowackie) 6·80 do 6·95, jęczmień (morawski) 6·60 do 7·75, kukurydza (węgierska) 6·55 do 6·75, owies (węgierski) 6·00 do 6·20, rzepak 12·— do 12·52. Usposobienie nieokreślone. Pogoda: piękna.

— **Budapeszt** 19 czerwca. *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na maj od —·— do —·—, na październik od 7·26 do 7·27; żyto na październik od 6·13 do 6·14; owies na maj od —·— do —·—; na październik od 5·39 do 5·40, kukurydza na czerwiec od 6·27 do 6·28, na lipiec 6·31 do 6·32; kukurydza na maj 1904 5·22 do 5·23; rzepak na sierpień od 11·80 do 11·90. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie ogran. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 19 czerwca. (Giełda południ., godzina 10 minut 30). Marki 117·38, Renta majowa 100·25, Węg. renta koronowa 99·40, Akcje austr. zakł. kred. 661·50, Akcje węg. zakł. kred. 733·—, Akcje Anglobanku 276·50, Akcje Unionbanku 525·—, Akcje Bankvereinu 482·50, Akcje Länderbanku 415·50, Akcje kolei państw. 673·50, Lombardy 85·—, Akcje kolei Elbethal 426·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 374·50, Akcje Rima Muranji 466·—, Akcje pragskiego Tow. żel. —·—, Losy tureckie 125·75, Ruble 252·75. Usposobienie spokojne.

— **Berlin** 19 czerwca. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 207·90, Towarz. dyskontowe 185·—. Usposobienie słabe.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 19 czerwca 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. A. Perrin z Wiednia. A. Setschig z Radymna. J. Rosenfeld z Łopuszanki. F. Oemichen z Paryża. A. Mathias z Hamburga. F. Wolbram z Wiednia. K. Hirschmann z Wiednia. Br. W. Styrcea z Czerniowiec. Dr. J. Ławrowski z Krakowa. S. Frass z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Tworkowski z Kowenicy. A. Stankiewicz z Wolicy. K. Jaworski z Ostrowczyka. K. Romański z Uładówki. J. Cieński z Jarosławia: J. Puchalski z Dworca. O. Schnell z Pirlejówki. S. Pawlikowski z Bereźnicy Król. J. Radziejowska z Dytkowiec. Z. Zawakowski z Drohobycza. O. Sala z Wysocka. J. Jarzymowski z Chłopczyc. J. Barber z Suczawy. J. Löw z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

†

Eugenia Gurowska

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, usnęła w Panu dnia 19-go czerwca 1903 r. w 18 roku życia.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Teatyńskiej l. 1 odbędzie się w niedzielę dnia 21 b. m. o godz. 4 po południu na cmentarz Janowski, na który w nieutulonym żalu pozostali rodzice z rodziną krewnych, koleżanki, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 19 czerwca 1903.

„Concordia" A. Kurkowski.

16) CONAN DOYLE.

Przygody Scherlock'a Holmes.

Przekład z angielskiego
H. S.

—

(Ciąg dalszy).

— Moja Mary? Niepodobieństwo!

— Na nieszczęście, więcej niż podobieństwo: to pewnik. Ani pan, ani syn pański nie znaliście charakteru człowieka, którego przyjmowaliście w kółku rodzinnem. To jest jeden z najniebezpieczniejszych ludzi w Anglji, gracz zrujnowany, nędznik ostatecznie zepsuty, człowiek bez serca i bez sumienia. Pana siostrzenica nie wiedziała do czego tacy ludzie zdolni. Kiedy szeptał jej słowa miłości, te same, które tylu kobietom szeptał przed nią, pewna była, że jej jednej udało się wzruszyć jego serce. Szatan pomagał temu nędznikowi, i w końcu nieszczęsna dziewczyna stała się narzędziem w jego rękach; co wieczór miewali schadzki umówione.

— Nie mogę, nie chcę temu wierzyć! — wykrzyknął bankier z twarzą śmiertelnie bladą.

— A więc ja powiem, co się stało u pana tamtej nocy. Siostrzenica pana, jak tylko przekonała się, że pan jest w swoim pokoju, zeszła pocichu i poszła rozmawiać ze swoim kochankiem przez okno wychodzące na uliczkę. Ślady jego nóg przebiły śnieg zupełnie, co dowodzi, że stał bardzo długo. Ona mówiła mu o dyademie, on zaś, którego wstrętna namiętność do złota obudziła się słuchając tego, nagiął pana siostrzenicę do swej woli. Nie wątpię, że ona pana kochała, lecz są kobiety, u których miłość dla jednego mężczyzny góruje po nad każdem innem przywiązaniem; myślę, że ona do takich należy.

Zaledwie wysłuchała dawanych jej przez kochanka instrukcji, kiedy zobaczyła, że pan schodzi ze schodów; zamknęła szybko okno i opowiedziała panu o nierozważnym kroku pokojowej i jej kochanku z drewnianą nogą, co wreszcie było prawdą.

Syn pana, Artur, poszedł położyć się spać po rozmowie z panem, lecz spał źle z powodu zmartwienia, spowodowanego długiem karcianym. Wśród nocy usłyszał lekkie kroki koło swoich drzwi, wstał, i patrząc na korytarz, zdziwił się, zobaczywszy kuzynkę idącą ostrożnie i wchodzącą do pana gabinetu toaletowego...

Skamieniały ze zdziwienia, porwał pierwsze lepsze ubranie i oczekiwał ukryty w cieniu dalszego ciągu.

Siostrzenica pana wyszła niedługo z pokoju, o którym mowa i, przy świetle lampy w korytarzu, syn pana zobaczył, że niosła drogocenny dyadem. Zeszła na dół. On, drżąc z przerażenia, poszedł za nią i ukryty za firanką, widział co się działo w przedsionku. Ona otworzyła pocichu okno, oddała dyadem komuś, co się krył w cieniu i wróciła do siebie, ocierając się prawie o syna pańskiego, ciągle schowanego za firanką.

Dopóki tam była, nie mógł nic zrobić, nie gubiąc kobiety, którą kochał. Lecz jak tylko znikła, pojął jakie to straszne nieszczęście dla pana, i jak ważnem było zapobiedz temu. Rzucił się, tak jak był, z bosemi nogami, do okna, skoczył na śnieg i pobiegł w uliczkę, gdzie spostrzegł cień czarny przy świetle księżyca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.